№ 147. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 28 go Maja 1916 r. Rok 2

# GAZETA POLSKA

## DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

1 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

Cena { 12 halerzy; 10 fenigów 12 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 60 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

## Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 maja.

### Dalsze klęski Włochów. — Anglia winowajczynią wojny światowej. — Poseł amerykański Gerard o pokoju.

### BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

**Na froncie rosyjskim** nic nowego.

**Na froncie włoskim.** Fort opancerzony (Cassarate), należący do grupy fortyfikacyi Arsiero i zapora gościńcowa bezpośrednio na połud. zachód Barcarola znajdują się w naszem ręku. Porucznik Albin Mlaker z baonu saperów Nr. 14 mimo gwałtownego obustronnego ognia wtargnął ze swoimi ludźmi do fortu, zagarnął do niewoli saperów nieprzyjacielskich, którzy chcieli fort wysadzić w powietrze, i zdobył w ten sposób 3 nienaruszone ciężkie haubice i 2 lekkie armaty. Na północ od Asiago wojska nasze zajęły szczyt Monte Nos. Na grzbiecie granicznym na południe od doliny Sugany dotarły aż po Cima Maora. Na Monte Sief i Krn ataki nieprzyjacielskie zostały odparte.

**Na południowym wschodzie.** Pod Feras usiłowali Włosi spalić miejscowości, leżące na północnym brzegu Vojusy, ale zostali przepędzeni przez nasze patrole.

Von Höfer.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

**Na zachodzie.** Na północ od kanału La Bassee patrol nasza wtargnęła pod St. Hubert w pozycye nieprzyjacielskie, wzięła jeńców i powróciła bez straty. W Argonach żywa walka na miny, przez co rowy nieprzyjacielskie zostały zniszczone na większej przestrzeni.

Na lewo od Mozy powiodło się Francuzom przejściowo wtargnąć na południowe stoki Cumieres. Przy oczyszczaniu wzięliśmy 58 jeńca. Na prawo od Mozy udało się nam dotrzeć aż do wzgórza na południowo-zachodnim brzegu lasu Thiaumont. Dwa ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym nowozdobytym pozycyom na południe od fortyfikacyi Douaumont odrzucone bez reszty. W walkach od 22 maja na południowy zachód i na południe od tych fortyfikacyi wzięliśmy do niewoli 49 oficerów i 1,943 żonierzy francuskich.

Pozatem nic szczególnego.

### BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 27 maja. Kwatera główna donosi: Dnia 23 i 24 maja nic szczególnego. Obustronna działalność artyleryi na froncie: Dojran — Jurükleri. Nasza artylerya przywiodła do milczenia baterye nieprzyjacielską na południe od wsi Majadag i wypędziła strzelców nieprzyjacielskich z ich rowów na zachód od wioski. Jedna z naszych patroli przedędziła patrole francuskie z wsi Ljamnica.

Latawce nieprzyjacielskie dnia 24 maja zrzuciły jedną bombę na Gjevgjeli, drugą na południe od wsi Pecovo bez wyrządzenia szkody. Pięć latawców nieprzyjacielskich zrzuciło kilka bomb na Xanti i okolicę, przez co kilku mieszkańców zostało pokaleczonych. Nasz statek napowietrzny zaatakował nieprzyjaciela i zmusił go do szybkiego odwrotu. Jeden latawiec nieprzyjacielski spadł ciężko uszkodzony na teren grecki.

### Interesujące wynurzenia pokojowe posła amerykańskiego Gerarda.

MONACHIUM 27 maja. Specyalny sprawozdawca „Münch Ztg." miał rozmowę z posłem amerykańskim Gerardem, w której poseł wywodził, że ostatnia nota Wilsona stwierdziła jeszcze raz jasno i niedwuznacznie, że Ameryka chce obcować z Niemcami w duchu pokoju i przyjaźni. Przesilenie zostało szczęśliwie przezwyciężone. Utwierdzenie dobrych stosunków z Niemcami jest jednym z najważniejszych czynników sytuacyi dyplomatycznej.

Ameryka potrzebuje nagląco pokoju. Mądre i umiarkowane słowa kanclerza Rzeszy o gotowości Niemiec do pokoju wywarły może najsilniejsze wrażenie w Ameryce.

Poseł zakończył, że nic nie może go zachwiać w przekonaniu, iż pokój jest już w drodze.

### Anglia główną winowajczynią wojny światowej.

BERLIN 27 maja. Wbrew twierdzeniu, postawionemu w izbie niższej przez sekretarza stanu Greya, że naród niemiecki jest karmiony kłamstwami, „Nordd. Allg. Ztg." ogłasza dwa raporty posła niemieckiego w Petersburgu do kanclerza Rzeszy Bulowa z kwietnia 1909, które odnoszą się do stanowiska polityki angielskiej w czasie przesilenia bośniackiego.

W raporcie czytamy: Poseł angielski Nicolsohn czynił poważne wyrzuty Izwolskiemu, iż ten przyjął naszą propozycyę pośredniczącą celem załatwienia pokojowego sprawy aneksyi, bez porozumienia się naprzód ze sprzymierzeńcem francuskim, albo z rządem angielskim. Poseł ów prosił Izwolskiego, ażeby odpowiedź swoją do mnie odroczył, dopóki rząd angielski nie będzie miał sposobności zajęcia wobec niej stanowiska, czemu Izwolski odmówił. W ciągu całego przesilenia Nicolsohn wypowiadał się w salonach Petersburga w sposób, zdradzający wyraźnie jego zamysł, ażeby zaostrzyć konflikt między Rosyą a Austro Węgrami.

Wnet po przyjęciu naszej formuły pośredniczącej przez rząd rosyjski wydałem większy obiad w poselstwie, w którym Nicolsohn wziął także udział. Gdy pewna dama z towarzystwa wyraziła radość, iż niebezpieczeństwo wojny zostało odwrócone, Nicolsohn wtrącił uwagę, że wszystko jest bardzo piękne pod względem międzynarodowym, że jednakże jej radość jest więcej warta niż pokój.

Gdy tegoż wieczoru wypowiedziałem w rozmowie Nicolsohnem żywe zadowolenie, iż dała się znaleźć formuła do przyjęcia dla Rosyi, przez co konflikt austryacko-rosyjski mógł zostać pokojowo załagodzony, Nicolsohn chłodno odpowiedział, że nie wie jeszcze, czy rząd jego zgodzi się na takie rozwiązanie.

Także Grey wyraził swoje zdziwienie wobec rosyjskiego charge d'affaires w Londynie z powodu ustępliwości polityki rosyjskiej i nazwał postąpienie Izwolskiego zbyt pospiesznem. Grey posunął się nawet tak daleko, iż wdał się w roztrząsanie pytania, jakie stanowisko zajęłaby Anglia, gdyby przyszło do wojny między Rosyą a Austro-Węgrami i Niemcami. Na zmierzające do tego zapytanie dyplomaty rosyjskiego Grey odpiewiedział, że decyzya o wojnie czy pokoju zależy w Anglii nie od rządu, ale od opinii publicznej, ma on jednak wyczucie, że opinia publiczna w Anglii jest dostatecznie przygotowaną, ażeby umożliwić rządowi wystąpienie Anglii po stronie Rosyi, gdyby do wojny przyszło.

### Nowy bluff króla angielskiego.

LONDYN 27 maja. Król wystosował orędzie do narodu angielskiego, w którem wzywa wszystkich zdolnych do broni mężczyzn między 18—45 rokiem życia pod sztandary i dziękuje narodowi za umożliwienie zebrania armii ochotników w ilości 5,041,000 ludzi.

### Włoskie żaglowce na dno.

RZYM 27 maja. Aj. Stefani donosi o zatopieniu żaglowców „Orlando" i „Roberto Giusto". Załogi ocalono.

## Mącenie kadzi narodowej.

(„Rok Polski", czasopismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego Kraków, pod redakcyą prof. A. Balasitsa).

Czasopismo wychodzi od lutego b. r. Różne wieści wyprzedziły pojawienie się nowego organu. Do nas, do Królestwa, dochodziły plotki, że „Rok Polski" popierać ma jakąś dziwną polityczną oryentacyę, obalać poglądy wytworzone w Galicyi i na ich miejsce powoływać do życia krańcowo odmienne polityczne wskazania. Nie było to prawdą. Nazwiska współpracowników, tematy artykułów, zjadliwy ton końcowych notatek, — wszystko to nasuwać może złośliwemu czytelnikowi mylne przypuszczenia. Nie nam przecież. Czyż wywody p. Rybarskiego na temat „Znaczenia dostępu do morza" zawierają coś więcej ponad twierdzenia znane i uznane, na które każdy z nas chętnie się zgodzi? A artykuł prof. Grabowskiego? Możnaby się dopatrywać duchowego pokrewieństwa uczonych uwag o „Legionie Mickiewicza" z bujową pobudką brzmiącą w feljetonie „Oby na czasie" z „Głosu Narodu". Zbyteczny trud. Nazwisko autora zaświadcza najlepiej, że jego studyum konstatuje tylko wyniki żmudnych dochodzeń, z daleka zaś stoi od politycznych aluzyi i aktualnych agitacyjnych celów.

Pozatem tyle i tak szacownych talentów bierze udział w redagowaniu miesięcznika, że domysły i poszukiwania ukrytych, cenzurą spętanych, tendencyi są pozbawione z pewnością wszelkiej poważniejszej podstawy. A jednak za pewne przyjąć trzeba, że „Rok" reprezentuje pewien konsekwentnie przeprowadzany i sprecyzowany w szczegółach program duchowej pracy. Nadzwyczajne stosunki nie pozwalają na rozpostarcie przed ciekawym czytelnikiem całej głębi programu, przeszkadzają otwartemu i lojalnemu zwalczaniu przeciwników, zmuszają do ironicznej, w półsłówkach owitej, przeważnie ostrej krytyki.

„Rok Polski" ogranicza się na razie na metodach walki, nieproduktywnych coprawda, ale zrozumiałych na tle ogólnego położenia naszych publicystycznych stosunków. Na każdym kroku negacya, gorzka satyra, często gwałtowny wyraz zarzutu, rzadziej życzliwa wyrozumiałość, najrzadziej skłonność do wniknięcia w uczuciową stronę przekonań przeciwnika. Powstało czasopismo dla „utrzymania i wzmocnienia jedności narodowej"; zamierza „powołać do współdziałania wszystkie dzielnice"; chlubi się, że „posiada zupełnie jasny kierunek, niezmącony ani dzielnicową, ani partyjną wyłącznością".

Zwalcza bezwzględnie i bez ogródek politykę Naczelnego Komitetu Narodowego. Widzi w niej maskaradę, pełną „emblematów i przypadkowych akcesoryi". Potępia demonstracye, puste i bezużyteczne, przynoszące ujmę powadze chwili i szkodzące sprawie narodowej. Zarzuca działaczom „galicyjskim" durzenie się t. zw. „wielką polityką", udaną czy też prawdziwą uległość wobec dawno przeżytych metod, naiwną, niemal dziecinną wiarę w mające spaść z nieba manifesty, ustępstwa, nagrody rządów, z którymi się petraktuje i które się popiera. Co gorsze, instytucya powołująca się na swój rzekomo ogólnonarodowy charakter, tonie w śliskiem bagnie prowincyonalnych przesądów, dzielnicowych ambicyi, partyjnych celów i osobistych wyrachowań. Za sztandar wybiera ślepe tkwienie w tradycyi narodowej, legitymując nią swoje poczynania, naciągając do niej wszystkie swoje kroki i oświadczenia. Atoli, mimo bałwochwalczej czci — udanej, czy też na prawdę odczutej—dla przebrzmiałych haseł i tradycyą uświęconych zasad, Komitet Narodowy nie waha się targać na najświętsze dla „Roku Polskiego" kodeksy i uchwały, śmie postępować wbrew prawom międzynarodowym, uchwalonym przez konwencyę haską. Gdybyż przynajmniej cały ten splot błędów, przeoczeń i szkodliwych przedsięwzięć rozwijał się na podłożu szczerego przekonania i głębokiej wiary! Tak się, niestety, nie dzieje. „Fatalna ta polityka oparta

jest tylko na kompromisach... Są ludzie, należący do instytucyi, której działalność potępiają, a mimo to ani na chwilę nie myślą zerwać z taką instytucyą... Są grupy, w których każdy z członków, prywatnie zapytany, powie bez wahania, że czarne jest czarne, ale wszyscy razem, gdy się zejdą, oświadczą publicznie, że czarne jest białe". Jednem słowem klika nieuczciwych szalbierzy politycznych, którzy opierając się na znanych z wyborów galicyjskich sztuczkach i fortelach, chcą wziąć w swe ręce rząd dusz narodu. Pozbawieni „poczucia odpowiedzialności i zasadniczej zgodności wewnętrznych przekonań z zewnętrzną działalnością", ci hołdownicy grubego oportunizmu, prowadzą losy społeczeństwa polskiego ku przepaści i zagładzie.

Tyle wystarczy. Nie są to przejaskrawione cytaty, ani tendencyjnie wykoszlawione streszczenia, ale prawdziwy i niedwuznaczny sens polemiki współpracowników „Roku Polskiego". Bawienie się w ogledność i wybredną formę zarzutów nie jest właściwością nowego miesięcznika. Pisze po prostu, wie, że każdy rozumie, chce przekonać, raczej zgnębić przeciwnika. Czy metoda obrana do walki politycznej okaże się skuteczną i wyda spodziewane owoce — wątpić należy. W dzisiejszych chwilach, w obliczu decydujących historycznych wydarzeń nie wystarczy negować. Nie wystarczy burzyć, szkalować, obrzucać błotem złości i wzgardy. Trzeba przeciwstawić błędnym metodom nowe, prawdziwe, korzystne dla narodu szlaki jego myśli politycznej. Doradzanie bierności, bezczynu, zakładania rąk i rezygnacyi, nie jest jeszcze dostateczną odpowiedzią na pytanie, jaką ma być droga odpowiednia dla współczesnej polityki polskiej. „Rok Polski" nie głosi bynajmniej hasła abstynencyi od wszelkich z góry już powziętych celów politycznych. Jakaż jest tedy afirmacya tego nowego organu, jakiż program, który ma ocalić naród polski, kuszony przez „galicyjski" komitet samolubnych działaczy?

„Rok" swój wstręt dla dzielnicowości łączy wybornie z niewyszukaną krytyką t. zw. miernoty galicyjskiej; wielbi bez ograniczeń i bez zastrzeżeń Warszawę. Jaką? W czasie wojny poznaliśmy tych Warszaw wiele. Jedna szła zjednoczona za trumnami poległych Legionistów polskich, oddając hołd i uznanie polskiemu czynowi zbrojnemu. Druga wysyła kuryerów dyplomatycznych po całym świecie, głosząc zgodę z Rosyą i cześć dla domu Romanowych. Inna jeszcze gromadziła, raczej usiłowała gromadzić zbrojne zastępy, nie cofając się od powierzenia życia młodzieży polskiej Gorczyńskiemu czy innym wodzom, który wyzwoleni od wszelkich „przesądów tradycyi" pragnęli przenicować całą wiekową ideologię żołnierza polskiego i złączyć jego sztandary ze sztandarami wschodniego najeźdźcy. „Rok Polski" z pewnością tej pierwszej Warszawy nie uznaje, z ostatnią niewątpliwie nie ma żadnych stosunków, z tą drugą prawdopodobnie nic zgoła go nie łączy. Przypuszczać należy, że ideałem jego jest Warszawa, pogrążona w pracy organicznej, lecząca rany, odbudowywująca zrujnowane wsie i miasteczka, organizująca szkoły, przygotowywująca się do objęcia roli samorządnej stolicy Polski. Przed tą jednak Warszawą schyla czoło każdy Polak. Jej zasług nie ujmuje nikt, nawet ów znienawidzony przez „Rok Polski" Naczelny Komitet Narodowy. Stosunek do tej Warszawy nie dzieli zwolenników czynu legionowego od współpracowników czasopisma, którego prawdziwa treść i pozytywny program do dnia dzisiejszego nie są nam zupełnie jasne.

Z oceną wstrzymać się musimy do tej chwili, kiedy organ „niezadowolonych" będzie mógł śmiało wypowiedzieć, czego chce i w co wierzy. Że w coś wierzy, o tem wiemy. O tem przekonywująco pisze wstępny artykuł pisma. Optymizm, ufność w przyszłość i świetny rozwój nowego nieznanego namjeszcze w szczegółach programu, przebija w każdym artykule, w każdej drobnej nawet notatce. Chcemy i musimy się wstrzymać od wnikania w każdy niedomówiony jeszcze odcień polemiki miesięcznika. Zbyt pospieszne sądy mogłyby niesprawiedliwe rzucić podejrzenia, nieuzasadnione sformułować zarzuty.

Ale nie wolno nam przemilczeć oburzenia, które nas ogarnia czytając trzeci co dopiero drukiem ogłoszony zeszyt. Spotykamy tu już nietylko napaści na politykę Naczelnego Komitetu, ale nawet urągliwe wyrazy pod adresem bohaterów z pod Łowczówka i Rokitny. Jeżeli p. Mikołaj Rudnicki ze swobodą i często istotnie przesadną pozwala sobie na wycieczki przeciw „kolorowym ułanom", to wystarczy mu odpowiedzieć zdaniem przytoczonem przez prof. Kazimierza Morawskiego w tym samym zeszycie: „Epitaf Ajschylosa wielbił go nie za to, że pisał wspaniałe tragedye, lecz wyłącznie za to, że był kiedyś w szeregach i walczył dzielnie pod Maratonem". Polityków dosięgnąć mogą krytyki i niechęci, bohaterów jednak, którzy z poświęceniem życia, dobrowolnie, z dobrą wiarą i gorącą miłością ojczyzny idą ku zwycięstwu lub śmierci, tych nic nie obchodzi głos lekceważenia, choćby on padł od znakomitego poety czy od mniej znakomitego autora gramatycznych dysertacyi.

## Zabawy na froncie.

(Od naszego korespondenta).

W maju 1916 r.

Wojna pozycyjna, jaka od szeregu miesięcy nieprzerwanie trwa na froncie rosyjskim, umożliwia obok wielu rzeczy, także zabawy i gry towarzyskie na linii. Oficerowie i żołnierze pragną swe życie, jakkolwiek ono w okopach zawsze pozostanie pierwotnem: zbliżyć jak najbardziej do cywilizacyi i kultury, urozmaicić, rozerwać, uczynić zajmującem i interesującem. Kinoteatry stałe i wędrowne, teatrzyki amatorskie i kabarety, gramofony, piłka nożna, tennis, gra w kręgle, huśtawki i karuzele, orkiestry — oto urządzenia, które służą ku temu celowi, a które wprowadzone zostały w użycie we wszystkich prawie armiach.

Legiony polskie także i pod tym względem nie pozostały w tyle za innemi wojskami, ale, jak w wielu kierunkach, tak i w tym przodują. Młody i inteligentny żołnierz polski ma ciągle świeże pomysły zabaw i rozrywek, a wprowadza je w czyn tem łatwiej, iż wyższe Komendy chętnie te przedsięwzięcia popierają. W siedzibie Komendy Legionów istnieje już od dłuższego czasu kinoteatr, pomieszczony w osobnym, specyalnie na ten cel wzniesionym budynku. Nad drzwiami wejściowemi do kina widnieje napis: „Tu zabawa". Filmy są przeważnie wesołe i komiczne, gdyż—jak doświadczenie wykazało — tylko takie zdjęcia mają zapewnione powodzenie u żołnierzy. Korzystać mogą z tego kinoteatru wszystkie formacye legionowe, stojące na froncie, dla których specyalne dni zarezerwowane są na przedstawienia.

Skromniejsze nieco kina posiadają również niektóre pułki piechoty. Na pozycyach 6 pp. grał swego czasu kinoteatr, użyczony nam przez 4-ty pułk. Jakaż to była radość dla żołnierzy, którzy prosto z ziemianek i okopów szli do ustawionego tuż za linią kina, by godzinę chociaż spędzić wesoło i niefrasobliwie, zapomnieć o rzeczywistości tak bliskiej i poważnej. Teatrzyki amatorskie częstymi w Legionach — nie są. Natomiast kabarety, nierzadko bez żadnego przygotowania funkcyonujące, napotkać można nie tylko w każdym pułku, ale prawie w każdym batalionie.

Program znanego w Galicyi „Bi-Ba-Bo" odżywa na linii setki razy w interpretacyi kabarecistów w szarych mundurach polowych. Piosenki legionowe, nowe i stare, dopełniają kabaretowego programu. Zamiast fortepianu czy pianina — akompaniuje śpiewakom gramofon lub mandolina, ten miękki i delikatny instrument prowincyonalnej, uczniowskiej miłości. W 6 p. p. celuje pod względem kabaretowym batalion III, posiadający w swem gronie oficerskiem i podoficerskiem — licznych piosenkarzy, śpiewaków i muzykantów. Zabawy kabaretowe w naszym pułku zwykły też odbywać się najczęściej w baonie III, w ziemiance por. Rückemanna lub też w jadalni oficerskiej, a jeżeli już odbywają się w innych oddziałach pułku, to przy pomocy sił wypożyczonych z baonu III, jak przy współudziale chor. Wojciechowskiego, chor. Grubera i t. d. Wesołe są te wieczory, beztroskie, pełne wesołej pogody i niczem niehamowanego śmiechu. Za dnia — zawody w piłkę nożną, tennis, huśtawki, gra w pliszki i kręgle — pozwalają oficerom i żołnierzom spędzić swobodnie i przyjemnie wolny od służby czas i rozerwać się korzystnie. Nasze kręgle! Jakże one niepodobne są do kręgielni, w których zwykliśmy się byli zabawiać w gospodzie pod „Czarnym Osłem" lub w austeryi pod „Białym Kogutem" — 9 kręgli na ziemi, nad nimi na sznurku uwiązana drewniana kulka, którą dobrze trzeba manewrować, aby trafić — oto nasze polowe kręgle. Ta uproszczona, bez akcesoryów tyłowych prowadzona gra — ma wśród żołnierzy duże powodzenie.

Tren bojowy 6 pułku zaprowadził na froncie nowość: karuzelę, a raczej coś, co do karuzeli ma być upodobnione. Nie przypomina to coprawda zbyt wiele tych karuzeli, które wędrownym szlakiem ciągnąc, rozbijają swe namioty na przedmieściach miast i miasteczek — a które wyposażone są bogato w słonie, wielbłądy, konie, żyrafy i inne zwierzęta, któremi — według solidnych zapewnień wywoływacza — dojechał za pół godziny do Ameryki, a za godzinę objechał całą kulę ziemską. Nasza karuzela wygląda znacznie inaczej. Na dość silnym a niezbyt niskim pniu — dwa drążki, rozbite na krzyż — w ten sposób, że mogą się dookoła obracać. Niema konia, którybyje ciągnął, rzadko towarzyszą jeździe dźwięki harmonii ręcznej, niema wywoływacza, którymby do jazdy wrzaskiem ochrypłych zachęcał, a mimo to amatorów na bujanie drążkowe nigdy u nas nie brakuje. Coprawda jazda ta odbywa się bezpłatnie, ale wymaga za to dobrej siły jadącego i wprawy — by szybko odbywać się mogła.

Większa część 6 pp. ma obecnie takie miejsce postoju, że może korzystać z koncertów, jakie codziennie wieczorem daje orkiestra pułkowa, pozostająca pod wprawnem kierownictwem d-ra Sidorowicza. Poza aktualnemi legionowemi piosenkami, arye z „Halki", „Strasznego Dworu", „Fausta" i „Lohengrina", wykonane bardzo poprawnie, rozlegają się wśród lasów poleskich — a słucha ich masa żołnierska, kształci i zaspokaja swój smak artystyczny.

Trudno byłoby wyczerpać te wszystkie rozrywki, zabawy i gry, któremi legioniści zabijają — czasami rzeczywiście dokuczliwą nudą życia okopowego. Komenda 6 pułku wszystkie te zabawy i gry, które urozmaicają życie liniowe i przyczyniają się wybitnie do rozwoju sił fizycznych u młodych żołnierzy i zapobiegają bezczynności, matce wszystkiego złego — popiera, a powstanie i wprowadzenie niektórych rozrywek należy zawdzięczać jej inicyatywie. W ten sposób nie gnuśnieje żołnierz w walce okopowej, ale poza służbą, poza ćwiczeniami wojskowemi i kulturalnem kształceniem się (odczyty, kursa dla analfabetów, książki i gazety), posiada możność godziwej i dobrej zabawy oraz rozrywki w gronie przyjaciół i towarzyszów broni. W takich warunkach, żołnierz polski nie czuje się osamotnionym, zaniedbanym i opuszczonym. Wie, iż o nim pamiętają, iż czynią dużo dla jego dobra i starają się zaspokoić wszystkie jego potrzeby. Ze swej tedy strony darzy legionista zaufaniem swoją komendę i przyczynia się przez to do pogłębiania tego miłego stosunku między komendantem a podwładnym, jaki zawsze powinien istnieć w Legionach.

*Zygmunt Augustyński.*

Na pozycyach 6 pp. Leg. Pol.

## Lista strat

obejmująca straty 2-ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.
(Dokończenie).

W niewoli: Leg. Botwina Józef, st. żołn. Ciecierski Jakób, leg. Gabor Franciszek, leg. Hoszowski Michał, plut. Janowski Antoni, kapr. Karol Kazimierz, leg. Konieczny Jan, st. żołn. Kozioł Jan, leg. Kurzweil Emil, kapr. Niemiec Emil, leg. Pabis Józef, plut. Pawłowski Adam, leg. Pawłowski Jerzy, leg. Piskorz Franciszek, leg. Podgórecki Franciszek, leg. Sieńczak Edmund, leg. Sochacki Władysław, leg. Szumski Zenon, leg. Szwejnos Józef.

Zaginieni: Leg. Baran Józef, leg. Galaciński Michał, leg. Habela Jan, leg. Ilkow Stanisław, leg. Korniak Feliks, leg. Malinowski Jan, leg. Miedzianowski Jan, leg. Nędza Jędrzej, leg. Piecha Piotr, kapr. sanit. Słupczyński Tadeusz, leg. Stoch Gustaw, leg. Tracz Adolf, kapr. Wajda Henryk, leg. Zapała Franciszek, leg. Zatorski Zygmunt, leg. Zawczak Ignacy, leg. Żuk Stanisław.

Baterya 37 m/m Leg. Pol.

Zabity: Kotaba Paweł.

Lista strat 3 Brygady Leg. Pol. za czas od 1 października 1915 do 1 lutego 1916.

4 pułk piechoty.

Oficerowie. Zabici: por. Klisiewicz Józef, chor. Szumski Stanisław.

Ranni: Pułk. Roja Bolesław, por. Zabdyr Michał.

Żołnierze. Zabici: Leg. Aksamit Bronisław, Cygan Tomasz, Dyrka Alfons, Fluszek Juliusz, Flisak Julian, Godusz Aleksander, Jana Julian, Kizyma Wasyl, Kopczyński Jan, Kumala Stefan, Lucht Jan, Mlucina Józef, Pietrusa Maryan, Pociecha Józef, Sabuda Stefan, Sroczyński Stanisław, Strzelbicki Kazimierz, Szopeniuk Jan, Szymański Henryk, Urbański Maryan.

Ranni: Leg. Bernacki Stefan, Biela Franciszek, Borowiec Franciszek, Buła Stefan, Chojecki Józef, Chomma Jan, Chudzik Ludwik, Cieślik Franciszek, Czepieluk Ludwik, Dumski Zygmunt, Filip Stefan, Flanek Kasper, Folta Szymon, Gajgasz Józef, Gawroński Józef, Jadach Stanisław, Jakubowski Wacław, Jasiński Józef, Jaźdżyński Mieczysław, Jurkowski Stanisław Kamiński Józef, Kędzierski Wincenty, Korczyński Stanisław, Krowicki Antoni, Kuchnia Karol, Laskowski Józef, Litwiński Kazimierz, Łysek Józef, Małecki Robert, Michalak Piotr, Michalewicz Stanisław, Morawa Konstanty, Mróz Stefan, Pacek Józef, Pilch Teodor, Pukas Jan Rusinek Franciszek, Sagan Józef, Spaltenstein Józef, Stefaniszyn Stefan, Stos Antoni, Tomiczek Wiktor, Waliczko Franciszek, Wasylkowski Jan, Wittek Józef, Zaburski Stanisław.

Zaginieni: Leg. Dudajek Lorenz, Franczek Stanisław, Kita Franciszek, Lucek Wasyl, Morawa Konstanty, Munzermacher Izaak, Piwowarczyk Feliks, Sołtys Stanisław, Zawada Józef. (c. d. n.).



# KRONIKA.

**Odznaczenie arcyks. Leopolda Salwatora.** Wiedeń 27 maja (T.B.K.). „Strefflers Militarblatt" donosi: Cesarz wystosował do arcyks. Leopolda Salwatora następujące pismo odręczne:

Kochany Panie Kuzynie, Zbrojmistrzu Leopoldzie Salwatorze! Mianuję Pana jenerał-pułkownikiem i gratuluję Panu wspaniałych sukcesów, jakie wywalczyła nasza dzielna artylerya. Franciszek Józef.

**Archiwum Legionów polskich w Krakowie.** Dowiadujemy się, że Komenda Legionów polskich projektuje urządzenie Archiwum Legionów polskich w Krakowie. W razie zatwierdzenia projektu przez kompetentne czynniki wojskowe, Archiwum to weszłoby natychmiast w życie, bo prace przygotowawcze są już ukończone. Dotychczas zbieranie materyałów wojskowych Legionów polskich należało do poszczególnych brygad, pułków oraz samodzielnych oddziałów. Zadaniem utworzyć się mającego Archiwum będzie zbieranie i grupowanie aktów i dokumentów, będących w związku z Legionami. Siedzibą będzie Kraków. Literackie i publicystyczne opracowanie materyałów dozwolone będzie tylko za specyalnem zezwoleniem Komendy Legionów. Urząd archiwaryusza ma objąć ppor. d-r Jan Effenberger-Sliwiński. Prawdopodobnie to archiwum mieścić się będzie w gmachu N. K. N. przy ulicy Gołębiej.

**Nowy biskup grecko katolicki w Przemyślu.** Biskup stanisławowski greckokatolickiego obrządku ks. dr Chomyszyn obejmuje katedrę biskupią w Przemyślu po śp. biskupie Czechowiczu. Biskupem stanisławowskim ma być zamianowany ks. Platonid Filas, przełożony zakonu OO. Bazylianów we Lwowie. Wiadomość ta jest żywo omawiana w kołach ruskich ze względu na ks. dra Chomyszyna i jego reformy kalendarzowe.

**Wiadomości od Polaków w Rosyi.** Szeligowscy Henrykostwo zawiadamiają matkę i rodzinę w Dąbrowie Górniczej, że mieszkają w Moskwie, Banny 3, szosa Jarosławska.

Jankowski Franciszek zawiadamia żonę Helenę z dziećmi w gub. radomskiej, pow. radomskim, we wsi Janiszew, że zdrów, mieszka z bratem Walentym i jego rodziną, Moskwa, Georgiewski zauł. 7 m. 20.

**Kwestya polska w Rosyi.** „National-zeitung" w telegramie z granicy rosyjskiej donosi:

„Ziemszczina", organ prawicy rosyjskiej, zwraca się z oburzeniem przeciw politykom angielskim, francuskim i włoskim, którzy uprawiają nastroje w sprawie polskiej. Pismo podnosi, że sojusz istniejący między czterema mocarstwami, wcale nie służy ku temu, aby liberalnym politykom na zachodzie ułatwiać próby oddziaływania na wewnętrzną politykę rosyjską. Rosya odrzuca wszystkie dobre rady sojuszników w sprawie polskiej, gdyż jest na tyle samoistna, aby co do polityki wewnętrznej iść drogą własną i wie, co jest słuszne, a co niesłuszne. Pismo przestrzega Włochy, Francyę i Anglię przed ponawianiem usiłowań i narzucaniem rządowi rosyjskiemu i opinii zapatrywań swych na kwestyę polską, gdyż dalsze próby podobne mogłyby łatwo zmącić serdeczne stosunki pomiędzy krajami tymi istniejące.

Pismo zwraca się następnie w szczególności przeciw „Times" i „Secolo".

„Zwłaszcza w tem drugiem piśmie ukazał się artykuł, który uważać należy za przywłaszczanie sobie wpływu na wewnętrzną politykę Rosyi. Autor włoski domaga się w artykule tym stanowczo nowej oryentacyi liberalnej w polityce wewnętrzno-rosyjskiej. Obietnice wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, dane Polakom z wybuchem wojny, wcale nie wystarczyły, gdyż Polacy nabrali obecnie przekonania, że takie przyrzeczenia rządu rosyjskiego nie zobowiazują do niczego. Car nie chciał przyjąć delegacyi polskich, które przybyły do Petersburga. Polityka rosyjska, która popada z błędu w błąd, przyspieszyła niebezpieczeństwo zbliżenia Polaków do mocarstw centralnych. Należy poważnie z tem się liczyć, że pewnego dnia polska armia narodowa zwróci się przeciw czwórsojuszowi. Podobny sukces mocarstw centralnych wpłynąłby na politykę Rumunii i Szwecyi w najwyższym stopniu i stałby się ciężkim dla czwórsojuszu ciosem. Sprawę musi unormować ostatecznie układ rosyjsko-angielsko-francusko-włoski".

„Ziemszczina" nadmienia, że artykuł podobny zrozumiały jest, jeżeli wróg go napisał, przez sojusznika napisany „jest skandalicznem podjudzeniem narodowości rosyjskich przeciw własnemu rządowi".

„Pester Lloyd" w telegramie berlińskim z nad granicy rosyjskiej donosi:

Prezydent ministrów Stürmer rozpatrywał w tych dniach przedłożone sobie projekty ustaw o zniesieniu wyjątkowych praw przeciw Polakom. Prezydent ministrów oświadczył, że się zgadza na ogół z projektem, zażądał jednak gruntowniejszego umotywowania punktów poszczególnych. Projekt ustawy mający się niebawem ukazać w Dumie i zawierać „bardzo znaczne koncesye dla Polaków", przewiduje w rzeczy samej bardzo drobne tylko polepszenie doli Polaków w Rosyi.

**Ustawa stowarzyszeniowa w Niemczech.** Osobna komisya parlamentu przyjęła przedłożenie rządu co do zmiany ustawy stowarzyszeniowej 19 głosami przeciw 8.

Podczas dyskusyi polski mówca uzasadniał wniosek o skreślenie paragrafu językowego i podniósł, że chodzi tutaj o jedną z najświętszych kwestyj politycznych dla ludności polskiej.

Ministeryalny dyrektor Stürmer Lewald oświadczył, że na wypadek przyjęcia tego wniosku Polaków ustawa upadłaby. Rząd w obecnym czasie nie może dopuścić do walki o kwestye narodowościowe i językowe.

Centrum w interesie przyjścia ustawy do skutku postawiło wniosek, wzywający kanclerza państwa do przedłożenia projektu ustawy o zniesieniu paragrafu językowego. Mówca centrum oświadczył, że n i e m a  ż a d n e j  p r z y c z y n y  o d r a c z a ć  n o w e j  o r y e n t a c y i  w  p o l i t y c e  p o l s k i e j  a ż  d o  c z a s u  p o  w o j n i e. Na takie odraczania trzeba się sceptycznie zapatrywać teraz, gdy nastąpiło pewne rozjaśnienie celów wojny i gdy kanclerz oświadczył, że okupowanych obszarów Polski już się nie wyda z ręki. Zasadniczo różne prawne stanowisko wobec stosunków w Polsce kongresowej a wobec Polaków wewnątrz państwa nie da się utrzymać.

**Subskrypcya na pożyczkę wojenną w Królestwie Polskiem.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż dzięki staraniom galicyjskiego Banku przemysłowego zebrano w Królestwie Polskiem w terytoryach, okupowanych przez wojska austro-węgierskie, milion dwieście tysięcy koron na czwartą pożyczkę wojenną austro-węgierską.

**W szynku.** Pierwszy pijak przy stole, pukając szklanką o stół: „Hej tam! piwa!" Drugi pijak z pod stołu: „A... do kata... Ktoś puka, a ja jeszcze w łóżku... Proszę wejść!"

**Między matkami.** „To już ten młody człowiek nie stara się o córkę pani? — „A nie! I niema czego żałować, bo to był jakiś ordynus. Uważa pani, Zosia tak ślicznie maluje, gra na fortepianie i pisze wiersze, a ten śmiał jeszcze pytać, czy umie szyć i gotować".

**Ani żony — ani słoniny.** W jednem z prowincyonalnych pisemek niemieckich opuszczony małżonek ogłasza: „Baczność! Z e  s ł o n i n ą  w ę d z o n ą wartości 17 mk. uciekła moja żona Klara Friess. Pomaga ona obecnie w gospodarstwie Ludwinie Hoffmann w Birkicht. Ostrzegam, aby jej nic nie pożyczać, bo długów nie będę za nią płacił. Właściciel domu Herman Friess w Geppersdorf". Gdyby żona przynajmniej słoninę zostawiła. Ale o boleści! O wy, kobiety!

## Z Dąbrowy.

**Oświadczenie.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o pomieszczenie:

Solidaryzując się z rzuconem przez Komitet Ratunkowy hasłem „Ratujmy dzieci" oraz pragnąc współdziałać w powszechnem obowiązku samopomocy społecznej, Komitet Narodowy Dąbrowski zwrócił się do Zarządu Komitetu kwesty majowej w Dąbrowie z propozycyą przyjęcia do swego grona przedstawicieli grup niepodległościowych.

Na oficyalny list, poparty przez delegacyę do prezesa Komitetu Ratunkowego w Dąbrowie — Komitet Narodowy nie otrzymał konkretnej odpowiedzi, co musimy uznać, za niechęć do przyjęcia ofiarowanej, zbiorowej pomocy.

Wobec takiego stanowiska Komitetu Kwesty Majowej, Komitet Narodowy oświadcza się przeciwko monopolizowaniu przez pewne koła pracy dobroczynno-ratunkowej. Wprowadzanie polityki wyłączności do tej działalności K. N. uważa za rozbijanie jedności narodowej tem szkodliwsze, że pomijanie obozu niepodległościowego obniża wartość ideową pracy ratunkowej.

Wobec tego K. N. poleca jednostkom z kół niepodległościowych, by nie brały udziału w pracach pomocniczych w sekcyach Komitetu Kwesty majowej. Nie potrzebujemy jednak dodawać, że sam cel zasługuje na materyalne poparcie wszystkich kół społeczeństwa.

*Komitet Narodowy.*

## Z Sosnowca.

**„Dom pracy dla chłopców".** Wkrótce w Sosnowcu ma powstać „Dom pracy" dla chłopców nieletnich. Dom ten otwartym będzie przez miejscowe Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w dzielnicy Starego-Sosnowca.

**Z zawodów wyzwolonych.** Zaraz z początkiem wojny tutejsi rzemieślnicy, jako to: stolarze, cieśle, murarze, kowale, ślusarze i inni, będąc pozbawionymi zarobków na miejscu, powyjeżdżali zagranicę, przeważnie do Niemiec, a niektórzy do Austryi lub do Czech. Obecnie, jak słychać, powodzi się tam im bardzo dobrze; zarabiają dziennie po 6—8 marek w Prusach, a po 8—10 koron w Austryi.

**Ze związku żelaznego.** W niedzielę dnia 4-go czerwca r. b. o godzinie 3-ej popołudniu odbędzie się ogólne roczne zebranie „Polskiego związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego" we własnym domu, przy ulicy Maryackiej na Pogoni. Każdy z członków winien posiadać przy sobie książeczkę członkowską i takową okazać przy wejściu na salę w czasie zebrania.

**Ceny targowe.** W tygodniu bieżącym ceny na miejscowych targach na produkty były następujące: Nabiał: 1 funt masła 1 rb. 80 kop.— 1 rb. 90 kop. funt, sera 30 — 40 kop., kwarta śmietany 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 50 kop., kwarta mleka 30—35 kop., jajko 8—9 kop.

Warzywa: 1 funt marchwi 12 — 15 kop., funt brukwi 12—15 kop., pietruszki 20—25 kop., cebuli funt 40—50 kop.

Nowalie: wiązka rzodkiewki 8—10 kop., a wiązka szczawiu 10 kop., szpinaku 18—20 kop., Sałata główka 5—6 kop.

Drób: Gęś 7—8 rb., gęś tuczona 10—12 rb., kura 4 — 6 rb., kurczęta małe 1 rb. — 1 rb. 20 kop., kaczka 5—6 rb.

Mięso: wołowina na rosół 65 — 85 kop. funt, na pieczeń 70—90 kop., polędwica 85 — 1 rb. 10 kop., wieprzowe na kotlety 1 rb. 20 kop., cielęcina 75—80 kop., słonina 1 rb. 80 kop. — 1 rb. 90 kop.

Pieczywo: 1 funt chleba białego 23 — 24 kop., czarnego 8 — 9 kop., bułka mała 10 kop. Inne produkta: 1 funt kiszonej kapusty 10 — 12 kop., kiszony ogórek 7—8 kop.

## Ze Sławkowa.

**Kurs historyi polskiej.** Jak wiele dobrego zdziałać może inicyatywa jednostki — jak tu, niestrudzonego w pracy społecznej d-r Czesława Wasilkowskiego, niech poświadczy niżej podane ogłoszenie, które w ostatnich dniach pojawiło się w naszem mieście, a które dla dania przykładu innym miejscowościom w dosłownem brzmieniu podajemy:

„Miejscowy komitet gospodarczo-zapomogowy, chcąc umożliwić przedewszystkiem starszej młodzieży poznanie dziejów narodu naszego, urządza w sali szkolnej bezpłatny kurs obejmujący sześć wykładów przydzielonego tu profesora Afreda Horodyskiego z historyi Polski wedle takiego programu: Wykład I dnia 28/V 1816 „O wystąpieniu Polaków na widownię dziejową i rządy Piastów do Bolesława Krzywoustego". — Wykład II dnia 1/VI 1916. „Polska w podziałach". — Wykład III dnia 4/VI 1916. „Dynastya jagiellonów". Wykład IV dnia 12/VI 1916. „Wewnętrzne urządzenia Rzeczypospolitej Polskiej i dwaj pierwsi królowie obieralni". Wykład V dnia. 18/VI 1916. „Szwedzka dynastya Wazów i ponowne powołanie Piastów na tron polski". — Wykład VI dnia 25/VI 1916. „Ostateczny upadek Polski obejmujący czasy od r. 1697 do r. 1795". — Początek wykładów każdym razem o godzinie 6-ej wieczorem. Każdy z powyżej wyliczonych wykładów będzie stanowił dla siebie całość — ci jednak, którzy wysłuchają wszystkich sześciu, otrzymają pierwsze poświadczenie odbycia kursu. Podpisany komitet, chcąc też pozostawić słuchaczom miłą pamiątkę, ustanawia trzy piękne nagrody dla Pań i Panów, którzy po odbyciu kursu zechcą się poddać egzaminowi i wykażą większe przyswojenie wykładanego przedmiotu. W Sławkowie, dnia 22 maja 1916 Komitet gospodarczo-zapomogowy.

# Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 maja.

*(mj.)* Powodzenie ofenzywy austro-węgierskiej jest w dalszym ciągu doskonałe. Około 30,000 Włochów i około 270 armat włoskich dostało się już w ręce austryackie. S p r a w i e d l i w a  k a r a  w a l i  s i ę  n a  W ł o c h y  w  c a ł e j  g r o z i e.

Broń niemiecka dokazuje rzeczy nadzwyczajnych pod Verdun. Niemcy rozszerzyli tam znowu swoje pozycye i miażdżą wszystkie wysiłki francuskie. Bój gigantyczny pod Verdun toczy się już czwarty miesiąc. Jeżeli tempo ataków niemieckich będzie w dalszym ciągu równie silne, w  n a s t ę p n y c h  t r z e c h  m i e s i ą c a c h  V e r d u n  n i e  z d o ł a  c h y b a  u n i k n ą ć  k a t a s t r o f y.

Co pewien czas pojawiają się teraz p o g ł o s k i  o  n o w e j  o f e n z y w i e  r o s y j s k i e j. Należy wątpić, czy ona nastąpi, a jeżeli nastąpi, tem więcej trzeba wątpić w jakąkolwiek jej skuteczność. Na szczęście świata i cywilizacyi „walec parowy" już się nie powtórzy.

S i r  G r e y  w y p o w i e d z i a ł  z n o w u  m o w ę  n a  t e m a t  p o k o j u, tym razem w Izbie niższej. Jest ona trzymana w tonie bardzo minorowym i odskakuje bardzo od buńczucznych frazesów, jakimi Anglicy do niedawna szermowali. Sir Grey powiada, że pierwszym krokiem do możliwości zawarcia pokoju byłoby uznanie przez rząd niemiecki, że nie uważa się za zwycięzcę. Jeżeli rząd niemiecki stanowiska takiego nie zajmie, wojna potoczy się dalej i Niemcy będą temu winne. W tem rozumowaniu Sir Greya tkwi szczyt przewrotności i obłudy.

Dla nas Polaków mowa Sir Greya jest szczególnie przykra. Grey nie godzi się mianowicie na wspomniane przez kanclerza Rzeszy warunki pokoju: zabezpieczenie bramy wpadowej od zachodu i wschodu. Grey chciałby nas zatem oddać z powrotem Rosyi, boć sprawa polska jest dla Greya wewnętrzną sprawą rosyjską. I u tego to pana Targowica polska szukała spełnienia życzeń narodowych... Stanowisko Greya może spowodować nowe jeszcze ofiary w żywotach ludzkich, na szczęście jednak nie potrafi już naprawić połamanych oręży czwóraliansu.

# Telegramy „Gazety Polskiej".

### Interwencya pokojowa na nici pajęczej.

LONDYN 27 maja. (T.B.K). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Bywalcy w Białym Domu, którzy rozmawiali z Wilsonem o sytuacyi, oświadczają, że „Wilson tylko wtedy mógłby pośredniczyć, gdyby strony wojujące doszły do wzajemnego porozumienia co do warunków pokojowych. (Do czegóż byłby wtedy Wilson potrzebny? P.R.).

### Dymisye wodzów we Włoszech.

RZYM 27 maja. (T.B.K.) Urzędowo donoszą: Na skutek postanowienia rady ministrów jenerał por. **Roberto Brussati** został przeniesiony w stan spoczynku. Brussati dowodził pierwszą grupą armii, operującą w południowym Tyrolu.

### Lotnicy czwóraliansu na Bałkanach.

LONDYN 27 maja. (T.B.K). Biuro Reutera donosi z Solunia: Lotnicy francuscy obrzucili bombami Xanti, Veles i Ueskub, wyrządzili szkody i wrócili w dobrym stanie.

### Biuletyn włoski.

24 maja. W dolinie Lagarina wczoraj popołudniu skierował nieprzyjaciel silny ogień na cały nasz front po obu brzegach Adygi. Kolumna nieprzyjacielska, usiłująca podejść w małych grupach od Lizzana ku Marco, wstrzymana naszym ogniem. Wieczorem atak wzdłuż Vallarsa w kierunku na Monte di Mez-

zo wstrzymany naszym ogniem. Między doliną Terragnolo i Astico zwyczajny ogień działowy. Opróżnienie w porządku doliny górnej Posina i zagłębia Astico ukończone. Wojska umacniają się na linii obronnej w zagłębiu Arsiero. Działa, których transport był niemożliwy, zniszczono. Między Astico i Brenta zaczął wczoraj nieprzyjaciel na nasze pozycye na wschód od Val d'Assa gwałtowne parcie. W dolinie Sugany odwrót nasz na główną linię obronną, zaczęty 22 maja, prowadzony dalej w porządku. W Karnijskiem gwałtowny pojedynek artyleryi nad górną But. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami stacyę Per-la-Carnia i wyrządzili pewne szkody w ludziach i przedmiotach.

**Biuletyn francuski.**

PARYŻ 25 maja, 3 ppoł. Na lewym brzegu Mozy dość silny ogień artyleryjski w odcinku wzgórza 304 i na froncie Mort Homme—Cumieres. Przez noc zrobiliśmy pewne postępy po walce na ręczne granaty w laskach na wschód od Cumieres. Niemcy nie próbowali ataków. Na prawym brzegu Mozy Niemcy po silnej walce wtargnęli do naszych rowów na północ od kamieniołomu pod Haudromont. Wzajemne ostrzeliwanie w okolicy Douaumont było bardzo mocne, walk piechoty nie było. Na reszcie frontu noc minęła względnie spokojnie.

**Ultimatum Meksyku do Stanów Zjednoczonych.**

NOWY YORK 25 maja. Biuro Reutera donosi: Według informacyi meksykańskiego korespondenta „New York American“ rząd meksykański skierował do Stanów Zjednoczonych notę, w której po raz ostatni żąda wycofania wojsk amerykańskich z Meksyku. Nota zwraca podobno uwagę na to, że obecność w kraju tak silnych wojsk obcych obraża godność i zwierzchnictwo państwowe. Meksykanie nie chcą wojny, ale cały kraj jest gotów walczyć o swoje prawa.

W Waszyngtonie panuje znaczne zaniepokojenie, ponieważ nadeszły wiadomości, że Carranza wysłał w pościgu za Villą zamiast umówionych 10.000 — 30,000 wojska.

**Obawy francuskie.**

BERLIN 26 maja. Z Genewy donoszą: Los rozgłoszonej przedwczoraj przez prasę rządową zwycięskiej akcyi Castelnaua i Joffre'a pod Thiaumont i Douaumont został wczoraj przypieczętowany przez ostateczny odwrót Francuzów z obydwu tych punktów. Prasa wojskowa twierdzi, że główną troską dowództwa musi być obecnie zapobieżenie groźnym skutkom tej nieudanej operacyi. Należy tu niebezpieczeństwo odcięcia oddziałów, broniących lasu Caillete, oraz konieczność sprowadzenia posiłków, którebv zapobiegły Niemcom wyzyskać fakt zajęcia Cumieres. Powodzenia swe Niemcy zawdzięczają przewadze ciężkiej artyleryi, heroizmowi piechoty, a zwłaszcza oddziałom pionierskim, które umożliwiły piechocie operacye pod Douaumont.

**Przepowiednie pokojowe w Anglii.**

BERLIN 26 maja. „Daily Mail“ piszą, że wojna musi się zakończyć latem bieżącego roku, ponieważ żadne ze stron walczących nie będzie dalej zdolną do walki. Wojna doszła do swego kulminacyjnego punktu. Pewną jest rzeczą, że walki letnie wyjaśnią sytuacyę. Państwa centralne rozwinęły taką akcyę, jakiej nie było jeszcze nigdy. Rok obecny jest rokiem przełomowym i każdy popełniony obecnie błąd będzie decydującym.

**Widoki ofenzywy koalicyjnej.**

BERLIN 26 maja. Z Paryża donoszą: „Petit Parisien“ umieścił artykuł o widokach ofenzywy koalicyjnej. Autor Tardieux jest przeciwny przedwczesnej ofenzywie, wyznaczonej na czas z góry określony. Podjąć ją należy po gruntownem przygotowaniu i należytem zgromadzeniu artyleryi. Dopiero, kiedy wszystkie środki, niezbędne do skutecznej akcyi, zostaną przygotowane, wtedy należy określić czas działania. Doświadczenia zebrane pod Verdun dowodzą, że nasz materyał obronny i ciężka artylerya odpowiadają zadaniom defenzywy, ale do ofenzywy, jak się okazało pod Artois i w Champanii, brakło koniecznych przygotowań.

W „Parisien Midi“ senator Beranger zwalcza wywody Tardieux. Jest rzeczą—pisze—niepożądaną czynić ogólne spostrzeżenia zasadą ofenzywy. Nasi dowódcy dowiedli dużej solidności wojennych pod Douaumont i Avocourt. Popierajmy się tylko, oni na rzeczy rozumieją się lepiej.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.